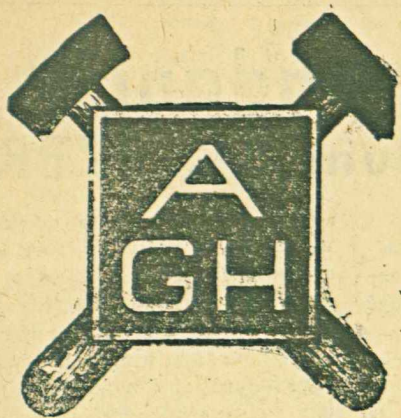




Dziś sprawy

CZASOPISMO STUDENTÓW AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ W KRAKOWIE

nr 3

Dwutygodnik 27. XI. 1953 r.

cena 50 gr

Prof. dr A. Bielański

Prorektor dla spraw nauczania

Miedzy dwoma sesjami egzaminacyjnymi

Mineło już cztery miesiące od letniej sesji egzaminacyjnej, mamy za sobą sesję poprawkową, 6 tygodni temu rozpoczęliśmy nowy rok akademicki. Najbliższe dwa miesiące, które stoją przed nami zadecydują o nowej sesji egzaminacyjnej zimowej sesji roku akademickiego 1953/54.

Wiele ważnych spraw było poruszonych z początkiem obecnego roku akademickiego — czy to na łamach prasy, czy na zebraniach i naradach. Dyskutowano nad metodami nauczania, programami i organizacją studiów, pracą opiekunów itd. Każdy z tych czynników w pewnych warunkach odegrać może decydującą rolę w walce o wychowanie nowej inteligencji technicznej. W dzisiejszym artykule chciałbym poruszyć jeszcze jedno zagadnienie o podobnie ważnej roli, a mianowicie metody pracy studenta.

W swoim liście skierowanym do profesorów i do młodzieży akademickiej z okazji inauguracji nowego roku szkolnego ob. Minister Rapacki stawia przed oczyma młodzieży wielki i piękny obraz tych zadań, które staną przed nimi do rozwiązania po ukończeniu studiów i dodaje nieco dalej taką uwagę: „Waszym orężem i narzędziem w budowie nowego życia dla narodu i dla siebie będzie nauka. Trzeba więc na miarę tych zadań opanować naukę, nauczyć się nią władać jak narzędziem w codziennej pracy, jak orężem w walce”.

Przygotowując się do swych przyszłych zadań student musi wyrobić w sobie aktywną postawę, będącą niezbędnym warunkiem twórczej pracy. Niestety, jakże często spotykamy się z wręcz przeciwnym podejściem ze strony młodzieży. Profesorowie i asystenci skarżą się, że studenci wykazują zbyt bierny stosunek do przerabianego przez nich materiału. Na ćwiczeniach z matematyki czy mechaniki śledzą w pracy bez większych trudności myśl wykładowca, czy kolegi odpowiadającego, jego wyjaśnienia i uwagi wydają się im zrozumiałe ale niechętnie sami rozwiązują podobne problemy, wykazując nieraz wprost zadziwiający brak samodzielności w myśleniu. Na jednym z wydziałów studenci zwrócili się do Dziekanatu z prośbą o wstawienie się za nimi do profesora, który — według ich mniemania — dał do rozwiązania zadania zbyt trudne. Praca nad nimi zmusiłaby ich do zaniedbań w zakresie innych przedmiotów. To takie zadanie mówili „jakiego wogóle nie powinno się dawać studentom”. Po dokładnym zbadaniu okazało się jednak, że trudności nie leżały w zbyt dużej ilości czasu potrzebnego na wykonanie małego projektu, w braku podręczników czy danych liczbowych ale na tym, że akurat takie zadanie nie było przerobione na wykładzie. Podano tylko metodę rozwiązania ale nie podano gotowych wzorów, w które wystarczyłoby podstawić liczby. Sprawa skończyła się zresztą szczęśliwie, gdyż wykładowca potrafił przekonać studentów, że tylko takie zadanie ma wartość, przy rozwiązaniu którego student sam pokona pewne trudności. Wykona pewien wysiłek umysłowy, a nie ograniczy się do biernego przetwarzania materiału podanego przez kogoś innego. Często zdarza się że student na konsultację przychodzi nie w tym celu, aby skontrolować czy prawidłowo rozwiązuje te czy inne problemy, by pogłębić własne przemyślenia przez

omówienie ich z osobą o większym wyrobieniu i doświadczeniu umysłowym, ale po to, aby stać się obiektem nauczania, aby wchłaniać wiedzę przy jak najmniejszym wysiłku, tak jak gąbka wodę. W rezultacie taki student z przerobionego podręcznika potrafi nieraz całkiem dobrze wyrecytować ten czy inny rozdział, ale miesza się i traci głowę, gdy w czasie egzaminu stanie przed koniecznością samodzielnego wyciągnięcia jakiegoś wniosku z materiału opanowanego pamięciowo.

Czy to wszystko oznacza, że młodzież nasza jest leniwa, mało zdolna nie wykazuje głębszych zainteresowań intelektualnych? Bynajmniej, bardzo daleki jestem od takiego wniosku. Sądzę, że ten tak często spotykany stan rzeczy jest głównie wynikiem dwu przyczyn: po pierwsze — nieumiejętności sobie przez znaczną część młodzieży aktywnej postawy umysłowej dla rozwoju własnej osobowości i po drugie — na nieumiejętności zorganizowania własnej pracy i nieznajomości właściwych metod pracy umysłowej.

Aktywna postawa umysłowa, umiejętność i gotowość do samodzielnego przemyślenia i rozwiązywania problemów stawianych nam przez naszą pracę zawodową, życie społeczne i osobiste, opiera się przede wszystkim na opanowaniu właściwej techniki pracy umysłowej. Opanowanie tej techniki jest jednym z istotnych celów. Powstaje pytanie jak nabyć tej właśnie umiejętności, która pozwoli uwielokrotnić nasz czas i da podstawy do naprawdę twórczego wysiłku późniejszej naszej pracy. Sądzę, że jest to jedna z najpilniejszych spraw, którą warto przemyśleć i którą trzeba przemyśleć samemu i poddać potem dyskusji w szerszym gronie kolegów.

Czy masz zwyczaj planowania swoich zajęć, czy próbowałeś poświęcić co wieczór kilka minut czasu na zastanowienie się nad tym, co masz jutro do wykonania i jak swe zajęcia rozplanować w czasie? Czy zastanawiałeś się nad tym, jak trzeba słuchać wykładów i prowadzić notatki? Czy uczysz się systematycznie z wykładu na wykład, mając przez to okazję do pełnego przemyślenia i powiązania ze sobą całości przerabianego materiału, czy też liczysz lekkomyślnie, że w ciągu ostatnich trzech dni przed egzaminem potrafisz dokonać tego, na co nie mogłeś się zdobyć przez cały semestr. Czy próbowałeś drogą samoobserwacji, obserwować kolegów i w dyskusji z nimi dojść do najodpowiedniejszego dla was sposobu uczenia się indywidualnego i zespołowego? Czy umiesz czytać książki i korzystać ze skryptów i podręczników? Czy próbowałeś włączyć się aktywnie w dyskusję prowadzoną na ćwiczeniach na kółkach samokształceniowych? Czy zdajesz sobie sprawę jak powinna być przygotowana i poprowadzona dyskusja, aby wszyscy jej uczestnicy wynieśli prawdziwą korzyść? Jak przystępujesz do przygotowania referatu na seminarium, dla koła naukowego, na zebranie organizacji młodzieżowej — czy na konferencję techniczną?

Oto niektóre z wielu pytań cisnących się na usta, gdy zaczynamy mówić o technice pracy umysłowej studenta.

W wyrobieniu tej techniki obok własnych rozmyślań i dyskusji z kolegami i ze swymi nauczycielami i

wychowawcami nieocenioną pomocą może być odpowiednia literatura. Szczególnie gorąco polecać można książkę Stefana Rudniańskiego: „Technologia pracy umysłowej”. W sposób jasny, zwięzły i niezwykle interesujący autor odpowiada na wiele spośród pytań, które przed chwilą zostały rzucone. Wskazuje jakie są zasady prawidłowego słuchania wykładów, czytania, sporządzania konspektów i notatek, branie udziału w zespołowej pracy samokształceniowej itd. a co więcej wskazuje czytelnikowi jak dostosować te ogólne metody do własnego typu spostrzegania i wyobraźni, do indywidualnego sposobu reagowania na podniety zewnętrzne.

Przejęcie na właściwe metody pracy umysłowej nie zawsze jest łatwe, wymaga pewnego wysiłku, przewyciężenia niejednego nawyku, ale każdemu z nas sówicie się opłaci. *Zadanie tych sposobów — pisze Rudniański — polega na tym, aby w praktyce, pozwolić pracownikowi umysłowemu wyszkołać swój mózg tak dalece, aby go uzdolnić zarówno do wchłonięcia cudzych myśli i wyciągnięcia z nich najistotniejszej ich treści, jak do przerobienia tej treści na wytwór samodzielny i strawny dla innych mózgów”.*

Opanowanie właściwej techniki pracy umysłowej jest w moim przekonaniu równoznaczne z wyjściem z impasu bierności umysłowej, jest równoznaczne z wejściem na drogę twórczego rozwoju własnej osobowości. Sądzę, że ta sprawa stanie się jednym z tematów, około których potoczyć się życie i płodna dyskusja w naszym czasopiśmie, a usprawnienie metod uczenia się da nam w rezultacie lepsze wyniki w nadchodzącej sesji egzaminacyjnej.

Nasze zadania po IX Plenum KC PZPR

W ostatnich dniach odbyło się w Warszawie IX Plenum Komitetu Centralnego PZPR, które podjęło doniosłą uchwałę o zwołaniu II Zjazdu Partii.

Okres pięcioletni, który upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego obfitował w poważne osiągnięcia gospodarcze i polityczne, umacniające nasz ustrój.

Pamiętamy ogromne wrażenie, jakie wywołał ogłoszony wtedy, niepełny jeszcze szkic założeń naszego Planu 6-letniego.

Ujrzelśmy wówczas oszalałymi swoimi ogromem perspektyw wszechstronnego rozwoju naszej ojczyzny.

Dziś naród nasz stoi na tym etapie, że może podsumować już i ocenić dotychczasowe wyniki swojej pracy.

Plenum Komitetu Centralnego PZPR zatwierdziło tezy do dyskusji przedjazdowej oraz wysłuchało referatu Przewodniczącego KC towarzysza Bieruta pt. „Zadania Partii w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego”.

Zagadnienie zapoznania szerokiej rzeszy młodzieży z materiałem IX Plenum jest zadaniem wysuwającym się na czoło z tego względu, że ukazuje nam ono cele naszej codziennej walki, trudności na jakie napotykamy i sposoby ich przewycięzania, czyli uzbraja nas w oręż teoretyczny i praktycznych zadań budownictwa socjalistycznego.

Kierownictwo naszej Partii postawiło zadanie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących, przy równoczesnym zapewnieniu dalszego wzrostu przemysłu ciężkiego. Realizacja jednak tego szerokiego programu będzie wymagała dużego wysiłku i przewycięzania wielu trudności.

Przeszkodą szybkiego urzeczywistnienia wzrostu dobrobytu stało się

opóźnienie w rozwoju rolnictwa spowodowane nienadążaniem produkcji indywidualnej gospodarki chłopskiej za potrzebami wciąż rosnącego przemysłu.

Na tym odcinku stoja przed młodzieżą naszej uczelni poważne zadania.

Należy rozszerzyć udział naszych ekip łączności miasta z wsią i usprawnić formy pracy na tym odcinku.

Jest to zadanie bardzo ważne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że istniejąca na wsi poważna warstwa kapitałistów wiejskich, usiłuje przy pomocy rozświecania wrożej propagandy posiąć nieufność chłopstwa pracującego do klasy robotniczej i Władzy Ludowej.

Dotychczasowe wyjazdy ekip na wieś odbywały się bardzo rzadko i nie były dostatecznie przygotowane od strony politycznej.

Trzeba do pracy w ramach łączności miasta ze wsią wciągnąć szeroki krąg specjalistów, szczególnie po tej linii, znających problematykę wiejską.

Trzeba, aby wraz z ekipami łączności wyjeżdżały zespoły artystyczne z należytym doborzonym programem artystycznym.

Głównym zadaniem ruchu łączności miasta ze wsią jest zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wyjaśnienie i uzasadnienie polityki naszej partii, propagowanie ruchu kolektywizacji. Należy tutaj nosić się z argumentami jakich dostarczają nam osiągnięcia naszych młodych spółdzielni produkcyjnych, jak również wspaniały dorobek radzieckich kółchozów.

Aby to zadanie wypełnić, należy szeroko rozwijać pracę kulturalną przez jej umasowienie, wnowadzenie urozmaiconego i upolitycznionego programu.

Dotychczasowa praca naszych zespołów artystycznych była często

(Dokończenie na str. 2)

Tam, gdzie szkolą się kadry geodetów

Goszyce. Przemila malownicza wioska w powiecie miechowskim. Tam właśnie władze naszej uczelni zorganizowały ośrodek szkoleniowy dla młodych kadr geodetów.

Co roku w letnie miesiące odbywają się tu kursy terenowe, na których znajdują praktyczne zastosowanie

wiedomości z miernictwa i kartografii zdobyte w czasie roku na Akademii.

Nasi geodeci mają wiele miłych wspomnień z Goszyc: prześliczna okolica, zieleń (nie zawsze w Goszycach jest jesień), wymarzone warunki dla ćwiczeń geodezyjnych, doskonałe terenowe wycieczkowe, piękny sad i, jak mó-

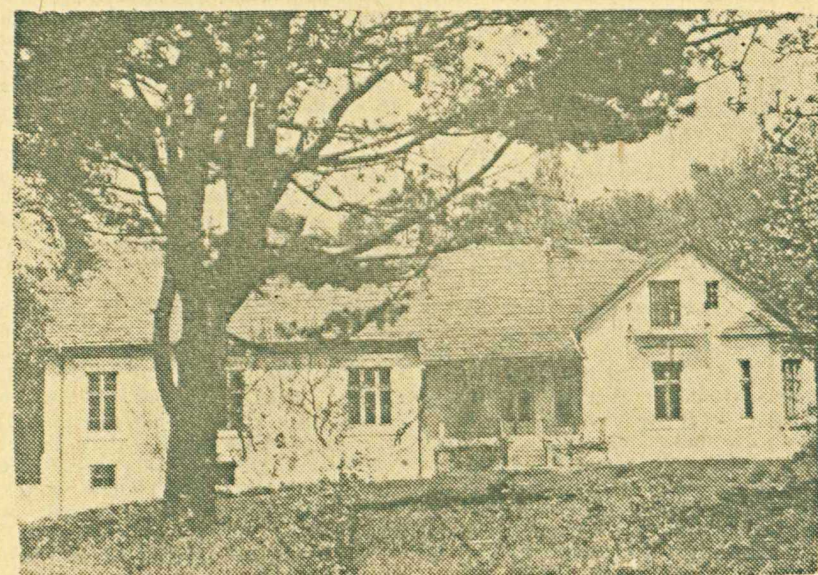
wil Jasio „Góra”. Iasów i grzybów było w bród”. Nie było w Goszycach pretekstu do nudzenia się.

Co rana wychodzili z ośrodka kilkunastobowe grunki uzbrojone w instrumenty miernicze na ośmiogodzinne (z przerwą obiadową) ćwiczenia. A po pracy w terenie przygotowywali nasi geodeci program artystyczny na wieczornice zarówno dla uczestników kursu, kierownictwa i miejscowej ludności. Często gośćmi, również i wieczornice byli: protektor ośrodka goszyckiego, Rektor Kowalczyk i opiekun matki naszej uczelni Dr Skawina.

Praca kulturalna w Goszycach stała na wysokim poziomie: pracował tam chór i kwartet wokalny, zespół taneczny i „zespół akordeonistów”, w którym na przemian produkowali się koledzy Mytnik i Goniewicz, a nawet istniała tam samorodna poezja satyryczna, której wybitnym przedstawicielem był kolega „Adaś”. Geodeci dobrze znają jego wierszyki, np. o egzaminie u Profesora Kowalczyka i wiele innych bardzo dobrych i bardzo dowcipnych. (Zdradzimy „w wielkiej tajemnicy”, że kolega Adaś nawiązał już kontakt z naszym czasopiśmie).

Ogólny sąd o Goszycach wydał nam kolega Frajtak „życie jak w bajce i wspomnienia jak z nikąd”. My tylko obiektywnie potwierdzamy że tak było.

K. Ł.



A tak wyglądało mieszkanie geodetów.

Dla Nowej Huty

„Marysiu jedziesz do Nowej Huty? — Jęde. No jak Marysia jedzie to zapisz i mnie Heniek. Józek, jedź w tę niedzielę, pojedziemy razem. Kiedy wiesz, usmiecha się wstydliwie — umówiłem się. Józku jedź — Marysia udaje płaczący głosik — powiedz kto się będzie wygłupiał jak ciebie zabraknie. Józek Sobala robi obrażoną minę, ale mruga porozumiewawczo do organizatora — jedzie.

W niedzielę rano zbieramy się przed uczelnią, wszyscy ochotnicy z II Oddziału stawili się w komplecie. Czujemy się jak wycieczkowicze, śmiechy, dźwięki, niektórzy grupy nawet śpiewają. U nas rej wodzi oczywiście Józek Sobala — „redaktor” — jak go nazwano po ukazaniu się jego pierwszego artykułu w „Echu Krakowskim”. Rozmawiamy na temat pracy w Nowej Hucie, jak dużo oszczędności może ona dać w ogólnym wyniku naszych wyjazdów. Jakiś jasnowidz, zdaje się Ewa Przybycień przepowiedziała Marysi Mikołajczyk, że zostanie przodowniczką pracy a mnie, o zgrozo, że będę bumelantem.

Odciałem się z miejsca i odszedłem dwa kroki dalej. Po chwili nadjechała aut, jakiś kwatermistrz przydziela każdemu Wydziałowi osobny wóz. O nas chyba zapomniał. No, wreszcie mamy „przydział mieszkalniowy”, ale okazuje się, że grupa Koreańczyków jest także „bezdomna”. Zgadziamy się wszyscy, że trzeba ich pierwszych puścić. Ale oto nadjeżdża i zatrzymuje się przy nas nowohutnicki PKS. Hurra pakujemy się wobec tego do PKS-u.

Wsiadam z Marysią przodowniczką i myślę — „Ja jej w Nowej Hucie pokażę jak bumelant wyrabia normę”. Szofer patrzy powątpiewająco na nasze buty i zaczyna straszyc białym Nowej Huty i robotą, jako że to niby my to nie „przyszydzajemy”. Redaktor Sobala odpala mu z miejsca, że my to nie jakieś gogusie, ale synowie robotarzy — szofer usmiecha się — jakiś chłop z wsi, „swoi chłop” jak się to mówi. Jedziemy. Józek zaczyna swoje występy od piosenki o Nowej Hucie, śpiewamy całą drogę, aż się ludzie oglądają.

Jedziemy wzdłuż linii tramwajowej — mijają nas nowe ładne „płatki”.

Wreszcie teren Kombinatoru, chłopaki jakby kręćka dostali, głowy raz w lewo, raz w prawo — rzeczywiście jest co oglądać: wokoło nas olbrzymie konstrukcje stalowe, hale, szwity. Najbardziej wciągająca jest o-

czywiście „przodowniczka”. Ja patrzę, patrząc i wreszcie ogarnia człowieka dziwna radość, дума że to przecież nasze, że to dzieło naszych czasów, wysiłku całego narodu, że jest także wspaniale, mocne już dziś, że Polska Ludowa to potęga. Nie chce aby mnie posadzono o skłonność do górnolotnych wyrażań, ale to się naprawdę czuje. Jesteśmy na miejscu, umawiamy się z szoferem na dwunastą i walimy do roboty.

W naszej grupie przydzielono pracę przy odgruzowywaniu terenu cegielni szamotowej. Trzeba przynajmniej, że organizacja roboty jest dobra. Nie zdążyliśmy bowiem zdjąć płaszczy, a już zajęliśmy wywrotką „ZIS”, która wywozi gruz. Zabieramy się ostro do roboty, a ponieważ brakuje czterech łopat więc „bezrobotni” usiłują komuś je wydrzeć. Najbardziej denerwuje to Marysię — bo żartuje, że to praca nie dla drobnej istoty i że wobec tego powinna dopuścić do łapczywości z chłopów. Pracuję przy Marysi ramie w ramie, niedając się wyprowadzić. Pierwszą wywrotkę nalaadowaliśmy w 10 minut, szofer nawet radził, abyśmy zwolnili tempo bo spuchniemy. Ale a propos tego szo-

fera — sprytna z niego sztuka zabral nam Marysię do szoferki i wywoził razem z gruzem (oczywiście nie dosłownie). Wrócili potem, ale następnym razem pojeduchali znowu. Widocznie podobal się Marysi przystojny szofer. My ostatecznie nie mogliśmy im nie zarzucić, bo po pierwsze szybkość transportu nie ucierpiała, po drugie jeśli się Marysi podobal to wszystko w porządku. Czas pracy zleciał nam bardzo szybko, koledzy pracowali naprawdę solidnie, łopaty poruszały się w takt polek nadawanych przez megafony.

W czasie pobytu w Nowej Hucie zaobserwowaliśmy dwie rzeczy, które chcielibyśmy widzieć usunęte. Pierwsza to, że nie doceniano naszej pracy, a druga, to marnotrawstwo złomu żelaznego, który wraz z gruzem wywalał się jako bezużyteczny materiał na „śmiecie”. A przecież my w Krakowie zbieramy złom dla wykozystania go w Nowej Hucie. Poza tym pracowało się bardzo przyjemnie i twierdząc uparcie, że ci co w niedzielę byli z nami w Nowej Hucie, nie zaliczą tego wyjazdu do ostatniego w tym miesiącu.

Trojanowski A.

Koreańczycy

W niedzielę dnia 8. XI 53 r. wraz z 650-osobową ekipą studentów AGH wzięła udział przy budowie Nowej Huty 30-osobowa grupa studentów koreańskich, studiujących na naszej Uczelni. Li Dien Dzion, kierownik grupy, która pracowała z nieopisanym zapałem, oświadczył: „Polska

Ludowa udziela nam dużej pomocy w odbudowie Ludowej Korei, toteż dając swój drobny wkład w budowę Waszej Nowej Huty, jesteśmy przekonani, że tym samym przyczyniamy się do usuwania zniszczeń i gruzów w naszym kochanym kraju”.

Wydział elektryfikacji

Wydział Elektryfikacji pracował w Nowej Hucie dwukrotnie. Raz na Oddziale III, drugi raz na Oddziale IV.

W pracy wyróżnili się kol. kol.: Zawadzki, Pisarski, Szewczyk, Mikulski, Wołoszewicz, Zielenka i inni. Kol. Młyński z pierwszego roku zobowią-

zał się przepracować dodatkowo dwie godziny.

Byli bumelanci, jak kol. kol.: Chmielowiec, Cygan, Pawlus. Miejmy nadzieję, że w przyszłości nie pojadą oni do Nowej Huty po to, by patrzeć jak inni pracują, a zdołają się na trochę wysiłku i odrobiny zaległości z poprzedniego wyjazdu.

Wydział geodezji górniczej

W dniu 8 bm. 39 studentów tego Wydziału pracowało w Nowej Hucie. Dobrze pracowali kol. kol.: Szarpak, Żak, Mańka, Słezak, Kozioł, Kozłowski, Opuchlik. Kierownik odcinka Dolomitowni tak wyraził się o pracy naszych studentów:

„Stwierdzam wykonanie zobowiązania w dniu 8 bm. od godz. 8 do 14. Wyżej wymieniona grupa w zupełności zasłużyła na pochwałę”.

inż. Chmiel Kazimierz
Kierownik Odcinka

Nasze zadania po IX Plenum KC PZPR

(Dokończenie ze str. 1.)

wyjałowiona, oderwana od zagadnień politycznych, a członkowie zespołów nie potrafili zarazem być świadomymi agitatorami.

Bardzo ważną dźwignią w zaciśnięciu łoszu robotniczo-chłopskiego może być praca naszego kłosa AZS.

Poszczególne sekcje winny wejść w kontakt z kołami LZS, pomagać im w odpowiednim ustawieniu pracy sportowej a równocześnie dogodne okoliczności wykorzystywać do prowadzenia roboty politycznej z chłopem.

Osobnym bardzo ważnym czynnikiem rozwoju gospodarki kolektywnej i wzrostu produkcji rolnictwa będzie szerokie zapoznanie naszej młodzieży z tezami przedjazdowymi jak również referatem towarzysza Bieruta.

Znaczny odsetek młodzieży naszej uczelni rekrutuje się ze środowiska chłopskiego — trzeba aby ta młodzież przede wszystkim zrozumiała treść polityki naszej Partii i starała się oddziaływać na swoje rodziny i znajomych. Młodzież ta winna również propagować zdobycze nowoczesnej wiedzy rolniczej i agrotechniki, aby w ten sposób przyczynić się do wzrostu plonów i hodowli na wsi.

Na obecnym etapie bardzo duże znaczenie dla naszej gospodarki ma terminowa odsprzedaż obowiązkowych dostaw dla państwa i tutaj również bardzo wiele mogą zrobić studenci naszej uczelni przez wysyłanie do swoich gromad otwartych listów z apelem o wywiązywanie się z obowiązków względem państwa.

Prócz tych zadań, które możemy realizować z bezpośrednim skutkiem stoją również przed nami zadania długofalowe, których wykonanie może dać efekt po opuszczeniu uczelni. Nie jest to wcale łatwe gdyż wymaga od nas szerokiego zainteresowania się całym wachlarzem problemów. Do najważniejszych należy tutaj zaliczyć dyscyplinę studiów, gdyż, zwłaszcza w ostatnim okresie na tym odcinku daje się zauważyć poważne

niedociągnięcia mające decydujący wpływ na wyniki sesji egzaminacyjnej. Dlatego też w większym stopniu i bardziej skutecznie aktyw nasz winien być się o zabezpieczenie dyscypliny studiów, walczyć z bumelantstwem i wyrobić u naszych studentów głębokie poczucie obowiązku.

Właśnie kadry wypuszczone przez socjalistyczną uczelnię mają przede wszystkim za zadanie, przez aktywny udział w ruchu racjonalizatorskim propagować nieustanny postęp techniczny, mają one również politycznie oddziaływać na robotników i wychowywać ich na świadomych obywateli Polskiej Ludowej. Nie jest to, wcale zadanie proste, chociażby dlatego, że w ostatniej letniej sesji egzaminacyjnej na wydziałach Górniczym i Mechanizacji, poważny odsetek studentów przystąpił do egzaminów bez dostatecznego przygotowania.

IX Plenum żąda od całego narodu zwiększenia wysiłków w produkcji, jako podstawy wzrostu stopy życiowej, dlatego też przodowanie w nauce winno stać się patriotycznym obowiązkiem każdego studenta, a sprawą honoru każdego aktywisty.

Na naszej uczelni od szeregu lat obserwuje się wandalizm i bezmyślne niszczenie mienia społecznego. Przysparza to rok rocznie naszemu Państwu olbrzymich wydatków, które mogłyby być użyte na inne cele. Wydaje się, że walka z wandalami na uczelni winna stać się obowiązkiem uczciwej części studentów, gdyż przez pobłażanie im stają się ich ciętymi współnikami.

Tak wyglądałyby w zarysie nasze zadania. Ich wykonanie stanie się wkładem w pokojową politykę naszej Partii i Rządu. Dlatego też winna ona znaleźć oparcie w całym narodzie, a my młode pokolenie budowniczych socjalizmu, winniśmy stać się jej aktywnymi wykonawcami i propagatorami.

Przybyłowicz Karol
II Sekretarz POP

Postawmy sprawę jasno i uczciwie. Przygotowujemy się do pracy w społeczeństwie opartym na nowych zasadach, w społeczeństwie o coraz wyższej kulturze. Wyższa uczelnia przygotowuje nas na kierowników pracy nowych ludzi, u których musimy zdobyć zaufanie i szacunek. Czy do tego wystarczy nam tylko kwalifikacje zawodowe? Chyba nie. Podstawowy argument to doskonałe opanowanie zawodu. Z drugiej jednak strony potrzebna nam jest głęboka świadomość życia, znajomość człowieka z jego potrzebami i troskami, głęboka świadomość tego, jak i dla kogo pracujemy.

Zwróćmy uwagę na zasadniczy brak, który ze szczególną wyrazistością uwidoczniła się na największej w Polsce uczelni technicznej na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Mam na myśli zaniedbaną sprawę czytelnictwa beletrystyki i prasy.

Nie miejsce tutaj na to, aby udowadniać w jakim stopniu systematyczne czytanie książek i prasy przyczynia się do rozszerzenia horyzontu myślowego, czy podnoszenia poziomu kulturalnego.

Dla czegoś studenci AGH (przynajmniej przytłaczająca większość) rzuca z lekturą po przekroczeniu progów uczelni? Zaczynijmy od charakterystycznego wypadku.

W zeszłym roku na jednej z grup II roku Ceramiki w czasie ćwiczeń z marksizmu leninizmu, zapytałem się dlaczego wszyscy tak stronią od przeczytania książki, której treść łączyła się z materiałem przerabianym przez nas na tych ćwiczeniach. Jeden z kolegów w ostatniej ławce odpowiedział nieśmiało: „My przecież nie polonistę”. Pomińmy niegramatyczne ujęcie. Pomińmy Chodzi tutaj o wniosek jaki można z niej wyciągnąć. Wychodzi tu na jaw przekonanie niektórych studentów uczelni technicznej, że książka powinna tkwić jedynie w rękach polonistów. To przekonanie zakorzenione jest od dawna. Jest ono przeżytkiem starej świadomości, trudnym do zwalczania. Książka stoi ponad barierami zawodowymi. Mówi o życiu A prawda o życiu potrzebna jest każdemu specjalście.

Znajdziemy i inne wypowiedzi, jak np.: „nie ma czasu na czytanie”, „tylko chemii i fizyki — gdzie tu jesz-

cze czytać?... Podobna wypowiedź rzucająca pewne nadzieje: „może kiedyś później będzie mniej roboty.” — sens jednak jest jeden i ten sam.

Nawet przy największym nawale pracy, jeśli rozplanujemy odpowiednio zajęcia — zawsze będziemy mogli poświęcić chwilę czasu dobrej książce, jak to robi kolega Stelmach z III roku mechanizacji.

Wielki przyjaciel i nauczyciel młodzieży M. Kalinin, przypominał zawsze o konieczności stałego, codziennego czytania, nawet jeśli by to miało być przeczytanie tylko kilkunastu stron. Rezygnacja z czytania wiedzie do tego, że są ludzie na AGH, którzy w ciągu dwóch trzech lat studiów, nie przeczytali ani jednej książki. Można dostrzec charakterystyczne zjawisko: jedni z nich twierdzą że czują wprost wstręt do czytania powieści, jak np. kolega Kozłowski z III roku Odlewnictwa, że dobrze, iż matura wyzwoliła ich od tej znozy książkowej, że tylko w matematyce, czy też innym, przedmiocie specjalizacyjnym „wszystko jest uchwytne” itd.. Inni znów są zdania, że nawet byłoby dobrze od czasu do czasu coś przeczytać i w końcu postanawiają rozpocząć systematyczne czytania, ale niestety tylko.. postanawiają.

Setki razy na ćwiczeniach słyszy się zdanie, że ktoś zna materiał, zna zagadnienie, tylko nie może się wysłowić (że przy egzaminie nie może się „wygadać”). Kolega B. Bethege zdając w zeszłym roku egzamin z podstaw marksizmu leninizmu, kiedy nie mógł sobie poradzić z formułą niemyślnych polskich zdań, doszedł do wniosku, że swobodnie czuje się przy rysunku technicznym, czy w matematyce, gdzie łatwiej mu przychodzi przekazywanie swoich myśli. Ale tam, gdzie trzeba mówić, już zaczyna się nieszczęście.

Przykładów takich można by przytoczyć wiele. Wniosek jest tylko jeden: nie nauczymy się swobodnego przekazywania swoich myśli, nie raczywszy się trudnej sztuki posługiwania się polskim zdaniem, dopóki nie zaczniemy systematycznie czytać i to w miarę możliwości jak najwięcej.

Zastraszająco niska jest znajomość powojennej literatury polskiej, zwłaszcza najnowszych dobrych pozycji, w wielu wypadkach całkowity analfabetyzm pod tym względem, np. u kolegów Kowalek, Kotaby lub Palatusa z III roku Ceramiki, którzy w żaden sposób nie mogli sobie przypomnieć jakie to książki u nas po wojnie zostały napisane, dopiero metoda zabawy w „zimno i ciepło” udało się nam ustalić tytuł tej lub innej książki. Znalazł się nawet taki student, który dokonał dosyć oryginalnego odkrycia, że Igor Nowy jest dosyć dobrym pisarzem czechosłowackim, którego powieść „Pamiętnik z Celulozy” została ostatnio przetłumaczona na język polski.

Odwolując się do zasobu lektur przeczytanych w szkole średniej to wybieg, przy pomocy którego wielu stara się zasłonić lukę w czytaniu na bieżąco. Godnym napietowania jest właśnie to, że są ZMPowcy, a nawet aktywniejsi naszej organizacji, np. rozprawiający książki na szczeblu Zarządu Uczelnianego, a sami tych książek nie czytają. Rozprawiają książki jak cegły — określili ich pracę jeden z kolegów. Przykłady świadczące o niskim poziomie czytelnictwa na AGH przybierające nękę, dywot karykaturalną postać, nie mogą przysłonić przykładów należytego wykorzystywania książek w pracy przez niektórych studentów.

W jaki sposób ci koledzy znajdują czas na czytanie książek — o tym chyba powiedzą sami, zabierając głos w tej sprawie na łamach gazety u-

czelnianej czy też „Poprostu” — chcą natomiast zwrócić uwagę na to, że potrafią się oni posługiwać np. na ćwiczeniach z marksizmu-leninizmu, argumentami właśnie z przeczytanych książek.

Przykłady tego rodzaju są na naszej uczelni nader przykładami osobnościami.

Nie lepiej przedstawia się również czytelnictwo prasy. Pomijając tzw. przyczyny obiektywne, to znaczy częstą nieregularność w dostarczaniu zaprenumerowanych przez studentów czasopism — Daje się zauważyć groźne zaniedbanie tej sprawy ze strony samych studentów. „Brak czasu” — to już niemal przysłowiowa odpowiedź na ten, lub inny brak wiadomości ze spraw bieżących.

Przytoczmy kilka przykładów. — Jeden z wykładowców Katedry Podstaw Marksizmu Leninizmu w czasie wykładu na drugim roku wydz. Górniczego urządził półgodzinne pisemne wypracowanie na temat zagadnień poruszanych ostatnio w prasie. Wyżnik był niepokojąco słaby. Koleżanka E. Kowalek (II rok Górnicztwa) pisze na temat „Sytuacji w krajach Środkowego Wschodu” elaborat, w którym między innymi dowiadujemy się z przeżyciem, że „ONZ jako państwo kapitalistyczne prowadzi gospodarkę zgodną z ustrojem”. W rozmowie na powyższy temat udzieliła jeszcze dodatkowych „cennych informacji”, że ZSRR i Polska nie należą do ONZ już od dawna i że „Nowe Drogi” są tygodnikiem, którego wyglądu nie udało się ustalić.

Kol. Kowalek nie chce dostrzec swego nierobstwa.

W wypadku kol. Konika Czesława grupa VI, II gimnazjum możemy sobie pozwolić na przytoczenie całej półgodzinnej pracy na temat „Cel i zadania frontu narodowego organizo-

wanego przez Komunistyczną Partię Francji na podstawie ostatniego oświadczenia Thoreza” — pisze co następuje: „Celem frontu narodowego jest skupienie mas robotniczych wokół KPF i wyjaśnianie im ważności jednoczenia się w walce o polepszenie warunków bytowych o niezależnienie się spod wpływu USA”.

Tego rodzaju kondensacja treściowa nie wpływa chyba na dokładność znajomości prasy. Takim skrótem z konieczności posłużyli się i inni koledzy.

Znaczna część młodzieży nie interesuje się, a zatem nie docenia zagadnień wsi, tak np. w I grupie I roku Ceramiki w 6 dni po LX Plenum KC PZPR 30 proc. studentów nie na jego temat nie mogło powiedzieć. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Zdajemy sobie sprawę — że likwidacja zaniedbania w czytelnictwie książek i prasy nie jest sprawą, którą można zalać od ręki. Trzeba zatem wykorzystywać wszystkie możliwe środki. Gabinet Podstaw Marksizmu-Leninizmu zaopatrzony poza literaturą fachową w beletrystykę i prasę musi stać się placówką mobilizującą studentów do systematycznego czytania.

Należy rozwijać inicjatywę asystenta mgr T. Żelaznego, który zorganizował na Wydziale gdzie prowadzi ćwiczenia, koło czytelników odbywające dyskusje nad przeczytanymi książkami. Organizacja ZMPowska musi energicznie zabrać się do pracy na tym odcinku, wykorzystując i rozszerzając wszystkie środki przekonywujące ludzi do systematycznego czytania. ZU ZMP powinien nawiązać kontakt z Krakowskim Oddziałem Związku Literatów Polskich, organizować wieczory autorskie. — Należałoby zorganizować konkurs czytelnicy, więcej ciekawie przeprowadzonych dyskusji — a co najważniejsze, trzeba nam coraz więcej przykładów mobilizujących.

Dobrze byłoby gdyby koledzy sami wypowiedzieli się na powyższy temat w „Naszych Sprawach”.

KUDUK FRANCISZEK
asyst. Katedry
Podstaw Marksizmu Leninizmu

W sprawie czytelnictwa na uczelni technicznej

POD ROZWAGĘ

Zajmijmy się sprawą dotyczącą wypadków częstych na Akademii, których albo nie dostrzegamy, albo staraliśmy się ich nie widzieć. Mam na myśli niszczenie mienia państwowego.

znowu zniszczyć). Proste i jasne. Ale niezbyt wesołe! Popatrzmy na zdjęcia. Przecież to nie innego jak wygląd sali „xy” w pawilonie B2. I pomyśleć, że jest to je-

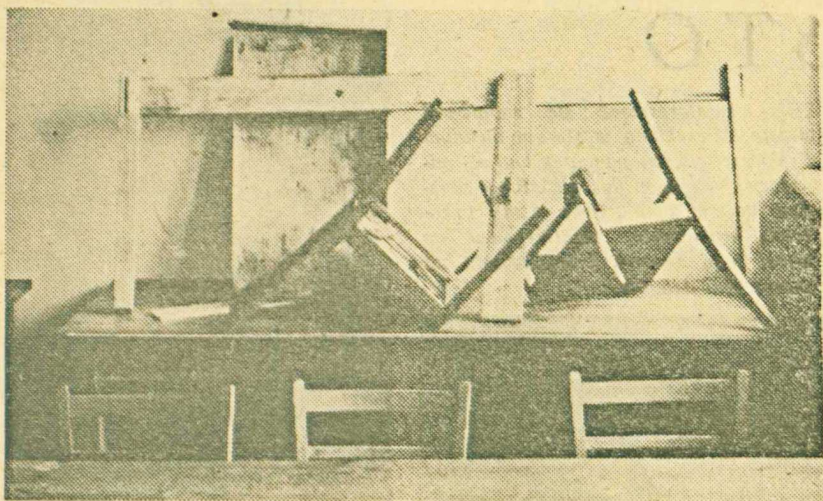
re do zamieszczonej na zdjęciu, próbki pisma technicznego, wzory chemiczne, matematyczne czy fizyczne w charakterze bryków na płycie stołu. Przyjemne z pożytecznym. Zawsze lepiej to robić niż ziewać czy liczyć muchy w czasie wykładu. Przynajmniej wykładowca ma to wrażenie, czy złudzenie, że student notuje. Zapytajcie kolegi M. Nowaka! Z pewnością potwierdzi! Masa jego autografów uwieczniona jest na stołach w sali XXXII w pawilonie B2. Czy tylko kolega Nowak? Nie, jeszcze inni koledzy pozostawili tam względnie na innych stołach swoje mniej lub więcej wyraźne podpisy. My się tym naprawdę nie bardzo zachwycamy.

Nie może być tłumaczeń, że kiedyś my przyszliśmy na uczelnię to już tak było. Bo przecież w pawilonie B2 meble mają dopiero jeden rok!

Niewątpliwie bardzo cenna jest dla nas mapa plastyczna śląskiej niecki węglowej, znajdująca się na II pię-

trze do zamieszczonej na zdjęciu, próbki pisma technicznego, wzory chemiczne, matematyczne czy fizyczne w charakterze bryków na płycie stołu.

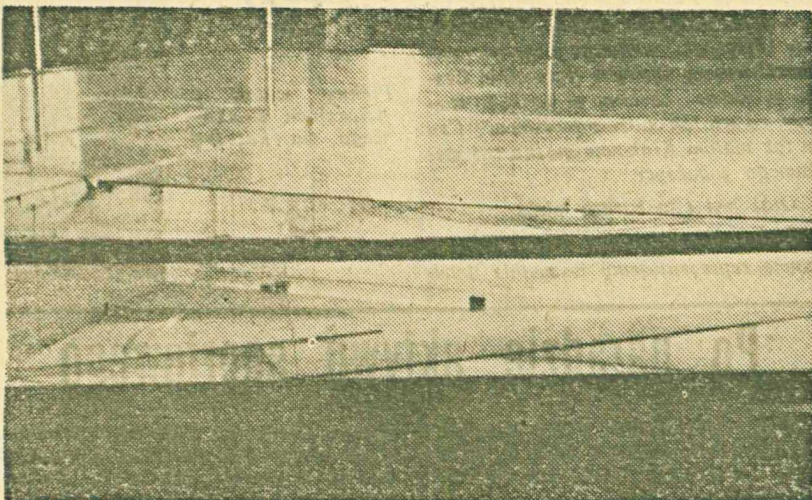
szczęście brud się doskonale trzyma, i bynajmniej nie zadawała to naszego smaku estetycznego. Przykładów niszczenia sprzętu można przytoczyć wiele, może nawet za dużo. Nie wiem tylko, czy na przyszłych inżynierach, będących bądź co bądź poważną kadrą naszej inteligencji, nie robi to żadnego wrażenia. Pomyślcie tylko, że w przyszłości zrobicie jakiś ważny projekt, nad wykonaniem którego pomóczyliście się solidnie, że jest ten projekt konieczny, potrzebny, jakimś zakładowi pracy, a tu nagle przychodzi jakiś bałwan, który smaruje sobie na tym projekcie co mu się tylko żywnie podoba. Oczywiście trafiliby Was „szlag”. Tak czy nie? Wzrucie się teraz w położenie ludzi, którzy robili nasze meble, którzy robili naszą mapę plastyczną, budowali naszą uczelnię, malowali ściany, szklili drzwi, które często pozbywają się szyb za jednym tylko kopnięciem nogą... i tu



Już nieraz na łamach PROSTU poruszona była sprawa chuligańskich wybryków w postaci bezmyślnego czy też celowego niszczenia sprzętów. Pisano o tym — a jakże! Ale do nas studentów AGH to absolutnie nie dotarło. Zrozumieliśmy dlaczego: przede wszystkim mało interesujemy się prasą, a zresztą, artykuł w PROSTU nie dotyczył nas — pisano przecież o Gdańsku. Kolegom z Gdańska czy Łodzi nie wolno, ale nam się niczego nie zabrania, a zatem niszczymy graty ile wlezie, dostaniemy nowe (oczywiście po to, by je

den z pawilonów najświetniej oddanych nam do użytku, bo w ubiegłym roku akademickim.

Polamane stoły, szuflady i krzesła — to obrazki tak codziennie Polamane meble, albo potem zwala się w kąt sali, albo wyrzuca się wprost na korytarz. Nie wiem, czy przyjemnie jest siedzieć w rupieciarni z myślą o tym, że się ją oświadczy czy w „kolektywie” zrobiło. Zresztą to rzecz gustu. Za to najwidoczniej jest przyjemne zajmowanie się w czasie wykładu robieniem drzeworytów czy rysunków na drzewie. Postacie podob-



trze w holi pawilonu głównego. Tak, niewątpliwie! Ale nie potłuczona! Przysnajcie koledzy, że samo się to nie zrobiło.

Są jeszcze inne wybryki natury chuligańskiej. Niedawno, dosłownie przed paru tygodniami, odświeżono ściany „PKS” u gdzie mieszczą się sale gimnastyczne. Otóż na jednej z nich, na wysokości 2 metrów, można dostrzec świeże (trudno powiedzieć „że farba nie chwyciła”) ślady stóp. Rzeczywiście kolega, który dokonał tego wyczynu akrobatycznego, musiał mieć szalone zdolności. Mimo, że podziwiamy Waszą koleżkę zgrabność, wolelibyśmy, żebyście nie robili tego na ścianach, gdzie na nie-

przychodzi jeden z drugim bałwan-student, i podobna sytuacja jak poprzednio.

Nie przemawia to do Was. No cóż, nie potrafimy inaczej. Jednakże chcielibyśmy, żeby nie było zdziwienia, o ile kiedyś w przyszłości złapiemy takiego wesołego gościa i zrobimy mu pierwszorzędną fotografię, wsadzimy go do gazety.

Koledzy. Zwracamy ostrą uwagę na chuligańskie wybryki i tępy je bez pardonu. Pilnujmy sami siebie i pamiętajmy, że nie jesteśmy urwisami z ulicy, którym się przecież wybryków bardzo często nie wybaczają, a za to często... dostają w skórę.

K. ŁASZCZOK

Przy MKS powstaje Studencki Teatrzyk Satyryczny

Zgadza się wszyscy chyba, że celem pracy kulturalno-masowej w środowisku studenckim jest wychowanie człowieka o szerokich horyzontach myślowych. Czy nasze zespoły artystyczne spełniły dotychczas to zadanie? Niestety nie zupełnie. Przyczyn składających się na to jest wiele. Jedną z nich jest bezspornie niedocenianie satyry odsłaniającej właściwe oblicze humelanta, dzolera, chuligana i pseudo-aktywisty który oprócz rzucania na zebranych wzniosłych haseł, nic więcej nie robi. Niedocenianie satyry wysmiewającej ważniaka, który „zawsze wszystko wie najlepiej” i który znaczącym głupawym uśmiechem, usiłuje zasłonić brak podstawowych wiadomości satyry, wysmiewającej młodego ponuraka, uważającego, że przyszłemu naukowcowi nie wypada się śmiać, żartować, czy kochać, uważającego, że tylko nauka, zebrania i konferencje — to jedyne godne studenta zajęcia.

Przeciw tej niezdrowej i sztucznej atmosferze najlepszą bronią jest zjadliwa ironia czy dobry żart.

Z drugiej strony nasze osiągnięcia można pokazać również i w lepszej formie — bardziej atrakcyjnej, bardziej komunikatywnej.

Powinniśmy zrobić wszystko, by młodzież z dobrze pojętym uśmiechem pokonywała życiowe przeszkody. Pozwolę sobie zaryzykować twierdzenie, że w pewnych wypadkach dobra satyra bardziej zmobilizuje jej „obiekt” do poprawy.

I dlatego zrodził się pomysł zorganizowania przy Międzyuczelnianym Klubie Studenckim — Studenckiego Teatrzyku Satyrycznego. Zasadniczą trudnością, z którą w obecnej chwili walczy jego kierownictwo, jest brak aktualnych tekstów satyrycznych i lekkich piosenek o tematyce studenckiej.

Dlatego Kierownictwo MKS-u ogłasza KONKURS LITERACKI na satyrę, skecz, wiersz liryczny, migawkę — o tematyce studenckiej.

Tu mówi radiowęzeł AGH

Po skończeniu wykładów w południe, każdy pracownik radiowęzła kieruje swe kroki w stronę lokalu, który ta instytucja zajmuje. Idzie się jednym korytarzem, drugim — potem paroma korytarzami, wreszcie przechodząc przez kilka pokoi, staje się przed drzwiami na których pisze: „Wchodząc nie pukaj, bo przeszkadzasz nam w pracy”. Te właśnie drzwi prowadzą do Radiowęzła Lokalnego AGH. Jednakże napis na drzwiach działa wręcz przeciwnie i spełnia zgoła inną misję niż powinien. Kierownictwo radiowęzła przy wywieszaniu tego napisu chodziło o zapewnienie sobie spokoju przy pracy. A tymczasem jak się sprawa przedstawia? Otóż wszyscy uważają, że skoro pisze nie pukaj to znaczy, że można bez żadnych skrępowań wstąpić na ploteczki. I jaki tego efekt? Posłuchajcie. Chcąc powiedzieć w południe dostać się do radiowęzła, trzeba dosłownie pół godziny stać pod drzwiami. Robicie zdziwione miny pytając dlaczego? A przecież to takie proste. Sami przysnajcie, że na tych dwóch metrach powierzchni jaka otrzymaliśmy do dyspozycji zmieściła się cała aparatura, stół, krzesło, te dwadzieścia starych i popękanych płyt (bo na więcej nie ma funduszy) pracownicy, interesanci no i jeszcze nieproszeni, ale chętni do składania wizyt gości. Toteż wyczekawszy się odpowiednią ilość czasu pod drzwiami, ma się w końcu gwałtowna o choć wejść do radiowęzła. Czynniki rozpaczliwe wysiłki, dostaje się po pewnym czasie do gęsto zaludnionej „komnaty” i w takich warunkach załatwia się najbardziej nagłe sprawy, bo na inne już nie ma siły. Powiedzmy nawet, że znajdzie się taka

szczęśliwa godzina w której goście nie dopiszą, to znowu wypęda człowieka z tamtąd brud i straszliwe zimno. Kurz grubą warstwą pokrywa sprzęty. Nigdy nieczyta ręka (poza pracownikami radiowęzła, którzy chcieliby nadać temu pomieszczeniu jaki taki wygląd) nie usiłowała tam zrobić porządku. A czy warto tam w ogóle sprzątać? Wszystko z braku miejsca znajduje się na jednym stole, który prawie na siłę wsadziliśmy, inne rzeczy spoczywają na brudnej posadzce, reszta na rurach od kaloryferów, które biegną przez nasz pokój. W związku z takim rozmieszczeniem naszych najpotrzebniejszych sprzętów, stale coś ginie, stale się czegoś szuka wzbijając kłęby kurzu w powietrze. A na dodatek musicie wszyscy wiedzieć, że mieszkamy pod schodami dosłownie pod schodami, które stanowią nasz sufit. Pomijając już to, że przebywamy stale w napół zgietej pozycji, bo na wyprostowanie nie pozwalają warunki techniczne, to codzienny przemarsz energicznej młodzieży przez owe schody powoduje stale przysypywanie nas warstwą tynku.

W końcu upragniona chwila — koniec programu. Wychodzimy wszyscy z ulgą. I tak mijają nie różniące się niczym od siebie dni naszej pracy. Jedno nas tylko trapi. Czy tak będzie do końca?

Barbara Mielczarek

Redaguje Kolegium Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30.

Drukuje Drukarnia Prasowa Kraków Wielopole 1.

M-4-43036



W dzisiejszym numerze rozpoczynamy drukowanie stałej rubryki, w której będziemy zamieszczać wyjątki ze starych ksiąg.

Zainteresuje Was na pewno jak wyglądały dawniej polskie miasta i miasteczka, co wiedziano o złoach rud, jakie znano lądy, jaka była technika.

Z pobłażliwym uśmiechem czytamy dziś to, co 200 lat temu używano za prawdziwe i niezaprzeczalne.

Dzisiejszy odcinek pochodzi z dzieła pt. „Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych”. Pełny tytuł tej „książeczki”, forma-

tu A-4, zawierającej 656 stron druku i kilka map, jest tak długi, że na wydrukowanie go trzeba by zwiększyć objętość naszej gazety. Wydana była we Wrocławiu, Anno Domini MDCXL. Autor dedykował ją królowi Augustowi III. Przedrukowanie tekstu dedykacji z wszystkimi tytułami „Najjasniejszego y Naysławniejszego z Bożey Łaski Augusta III” zajęło by niestety za dużo miejsca. (Ciekawych odsyłam do obejrzenia oryginału, naprawdę warto).

Druk tych antycznych ciekawostek rozpoczynamy opisem województwa krakowskiego i Krakowa.

„Kraj Woiewództwa Krakowskiego może się nazwać nąypierwszym y nąybogątszym w Polsce we wszystko, a nąypierwcy obłany rzekami Wisłą, która go dzieli na dwie Części, Pilicą, Wartą, Rudawą, Sołą, Białą, Dunaycem, Rabą y wielą innemi, y z tą obłitą we wszelakie zboża, nąywięcej w Pszenice, które mi podsyca Port Gdański, iako y żytem y innemi przez Wisłę. W pąstwach lubo nie gęstych jednak konserwuje stąda bydeł, w ląsách y górách żywi wszelkie zwierzyny, ieleń, niedzwiedzie, dziki, y wszelkie inne pomniejszy, w górách nąywięcej koz pąsących się po skálách nąywyższych, w pąstwa wszelakie oso-

bliwie w kwiczoły obłituie. Procz innych gatunkom ryb, pstręgi, y łosiose, polawia. Bogaty w kruszce wszelakie, w sol twardą, srebro, cenną, ołow, mosiądz, żelazą, mąrmury wszelkiego koloru, kámienie sposobne do budynkow &c. &c.

KRAKOW Miasto od Krakusa fundowane nad Wisłą Stołeczne Woiewództwa swego. Miasto to procz Wisły, obłane Rudawą y Pradnikiem rzekami, na okolo dwoistym murem i fosą opasane, bramami szescią y fortkami dwiema, handlowe y we wszystko opatrzone przy wkiebardzo tanim, rządzi się pod Raycami, y Prezydenta na swego. Lubo zaś w rowninie jest położone, idenak ma

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Skiba Jadwiga. — Artykuł otrzymaliśmy. Podobał nam się. Niestety nie możemy go zamieścić ze względu na nieaktualną już treść. Prosimy o dalszą współpracę z naszym czasopiśmie.

Koledzy z III roku elektryfikacji — sekcja górnicza. — Sprawy waszych stypendiów postaramy się Wam wyjaśnić w następnym numerze, ewentualnie przez Wasz Zarząd Wydziałowy ZMP. Jest w toku załatwiania.

Kol. Milena Alwinówna. — Niestety nie zamieszczamy Waszego artykułu. Nie odpowiada nam forma. Napisać do nas — na pewno wykorzystamy i Wasze prace.

Kol. Woźniak Jerzy. — Nie zamieszczamy Waszego artykułu o Konferencji Technicznej ze względu na brak miejsca.

REDAKCJA

gorę jedną nad Wisłą, w której wnętrznościach jest do tąd łaskinia, w której konserwował się smok straszny pożerający wiele ludzi, ale skora napchaną siarką &c. zagubiony; o czym pod Krakusem. Na tej gorze jest Zamek rezydencyjny Królów, wspaniały, y wewnątrz apartamenty mający obszerne, y Salą wielką Senatorską y Poselską. y przyczyny Seymow odprawiających się tu przy każdej koronacji, ten Zamek przedtem miedzią teraz dachówką pokryty.”

Opis miasta Krakowa i Kazimierza zajmuje jeszcze 4 strony. Nie będziemy go jednak drukować, by nie zanudzić Czytelników. (Autor powyższej notatki czytając ten zawity, ozdobiony łacińskimi wstawkami opis, zaczął odczuwać lekki zawrót głowy).

W następnych numerach zamieścimy wiele ciekawych wiadomości o okolicach Krakowa, o Tatrach i Białej Górze.

IAN GLUT

Z mistrzostw indywidualnych AGH w szachach

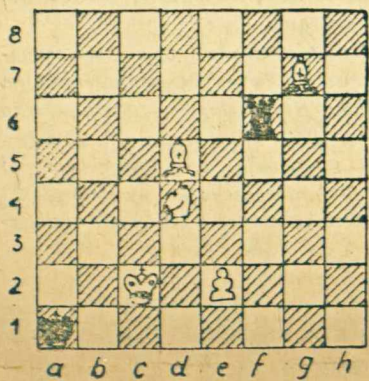
Do mistrzostw indywidualnych AGH w szachach zgłosiło się 29 zawodników. Ze względu na dużą ilość zgłoszonych i brak czasu, mistrzostwa odbywały się systemem pucharowym, tzn. przegrywający odpada. Już w eliminacjach odpadli od walki o tytuł mistrza AGH tak silni szachiści jak mgr Dziunikowski, koledzy Muchlik i Kornowski.

W finale spotkali się koledzy Czerniawski i Fręczek. Czerniawski, wygrywając tę odpowiedzialną partię, zdobył tytuł mistrza AGH w szachach i równocześnie z wicemistrzem kol. Fręczkiem prawo do walki o tytuł mistrza okręgu AZS.



Mistrz AGH w szachach kol. Czerniawski

Poniżej zamieszczamy trójkodówkę naszego młodego zawodnika, który jest nie tylko dobrym graczem w partiach praktycznych, lecz również dobrym kompozytorem zadań szachowych.



Problem nr 1

Mat w trzech posunięciach Problem ten opracowuje pozycję tempową.

Rozwiązania prosimy składać do Rady Sekcji Szachowej. Za prawidłowe rozwiązanie serii zadań rozłożone będą nagrody. Przy rozwiązaniu należy podać nie tylko węzeł, lecz również wszystkie warianty.

SPRAWY A.Z.S.

NASZE MIASTO



Motto:

„...Spójrz na miasto!
Widzisz jak niby skrzydła orle
rozciąga nad Wisłą swe wielkie
przedmieścia.
Kolebka starej Rzeczypospolitej!
Główniec naszych bohaterów!
Rzym słowiański!...
Adam Mickiewicz

Przechodząc ulicami Krakowa, bardzo często spotykamy liczne grupy ludzi, którzy z zaciekawieniem rozglądają się na wszystkie strony. Starają się jak najwięcej zobaczyć i zapamiętać. To uczestnicy licznych wycieczek. Czego ci ludzie szukają w naszym mieście, co ich tak może interesować? Czy w tak małym Krakowie można coś ciekawego zobaczyć?

Otóż jest i to bardzo wiele.

Jesteśmy studentami AGH. W Krakowie reprezentujemy wszystkie dziel-

nice Polski Ludowej. Gmachy naszej uczelni mieszczą synów Śląska i Pomorza, Warszawy, Jeleniej Góry i Olstyna. W gronie naszym przebywają koledzy z dalekich krajów jak: Albańczycy, Chińczycy, Koreańczycy, Rumuni, Bułgarzy i Węgrzy. Niewiele jednak z nas zadato sobie ten trud aby

bliżej zainteresować się zabytkami miasta. Mieszkamy w starym pięknym Krakowie, mieście pomników kultury narodowej. Wielu z nas chciałoby zwiedzić muzea, pamiątkowe domy i kościoły krakowskie, zainteresować się bliżej jego historią i wypadkami na przestrzeni dziejów.



Piękny widok z dziedzińca zamkowego na katedrę



Na zdjęciu powyżej fragment Rynku Krakowskiego z widokiem na stary Ratusz i Sukiennice

Na zdjęciu poniżej wieża katedry wawelskiej widoczna od strony Plant przy ul. Straszewskiego



Po naradzie aktywu sportowego

Jest wiele spraw, które interesują młodzież. Jedną z nich o wysokiej wartości polityczno-wychowawczej jest sport.

Parę dni temu aktyw ZMP-owski poprzedzając Krajową Radę Aktywu ZMP omawiał dotychczasowe osiągnięcia i błędy pracy sportowej naszej Uczelni oraz możliwości i formy dalszego rozwoju kultury fizycznej na AGH.

Podjęto wiele cennych wniosków i uchwał.

Nie chodzi jednak o same podejmowanie uchwał, lecz o ludzi, którzy wnioski i uchwały przejmą na swoje barki i będą wprowadzać w życie. Jak tu mówić o masowości, kiedy nie wszyscy garną się do sportu, a część tylko tzw. „zapaleńców” czasem nawet bez zrozumienia kopie piłkę i ugania się za nią przy każdej sposobności.

Niezrozumiałe i przeciwstawne pojęcia to student nie uprawiający sportu, antytalent sportowy, który po wielu godzinach nauki nie potrafi ze sportu uczynić najpożytejszej rozrywki korzystnej dla zdrowia.

W obecnych warunkach mamy możliwość szerokiego uprawiania

sportu. Dowodem tego są coraz częstsze osiągnięcia na skalę światową naszej czołowej sportowej. Każda studentka i student może dzisiaj korzystać ze sportu uprawiając go w różnych sekcjach. W chwili obecnej istnieją na AGH sekcje: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, tenisa stołowego, piłki ręcznej, pływacka, bokserska lekkoatletyczna turystyczno-narciarska, a w najbliższych dniach rozpoczną pracę sekcje: gimnastyki masowej i strzelecka.

Rzecz jasna, iż sekcje te nie potrafią w pełni objąć wszystkich chętnych. Dlatego też wysunięto wniosek o zorganizowanie drużyn na grupach, łach i wydziałach. Wy różniący się sportowcy i drużyny będą przekazywani do uczelnianych drużyn wyczynowych. Postanowiono zorganizować na wielką skalę spartakiady uczelniane, raidy narciarskie i turystyczne, spotkania z wybitnymi sportowcami, wyświetlanie filmów o tematyce sportowej, wieczorków sportowych itd. I cóż?! Pozostaje nam tylko jedno — z całym zapalem przystąpić do współzawodnictwa sportowego, aby tą drogą coraz lepszymi wynikami w nauce i sporcie godnie przywitać II Zjazd naszej bohaterskiej Partii PZPR.

Kto ułatwi nam spełnienie tych życzeń?

Przypominam koleżankom i kolegom, że istnieje przy AZS AGH sekcja Turystyczno-Krajoznawcza. Zgłaszajcie się więc do tej sekcji a zwiedzicie nie tylko stary Kraków, ale również inne zabytkowe dzielnice naszego kraju.

Na podstawie korespondencji kol. Lechowskiego.

„NADGAJSET”.



mał zaocznie naganę za opuszczenie 20 godzin bez usprawiedliwienia.

Koledzy ci mają wygłosić na swoich kursach pogadanki na temat „Do czego doprowadza gra w karty”, a o ile zostaną jeszcze raz przytłamani, zostaną bezapelacyjnie usunięci z DA.

Rada Mieszkańców DA przy pomocy organizacji partyjnej i młodzieżowej będzie nadal nieustępliwie walczyła o odpowiednie zachowanie się studentów w DA.

Na podstawie korespondencji „AS”.

W inny sposób o tym samym

„Dlaczego nie byłeś na ćwiczeniach z geologii złóż rud?”

— „Bo z zasady nie lubię siedzieć na szafie” — pada odpowiedź.

Niestety, członkowie grupy VII

i VIII wydziału Górniczego roku III B na ćwiczeniach z powyższego przedmiotu dokonują naprawdę cudów gimnastycznych, aby móc nie tyle pisać w zeszytach położonym na kolanach, ale żeby siedzieć chociaż w trójkę na jednym krześle. Małutka salka w Zakładzie Geologii Rud, o wymiarach 2,5 na 7 m, nie jest w stanie pomieścić 56 osób. Są tam wprawdzie stoły i krzesła, ale wystarczy ich zaledwie na jedną grupę, liczącą około 30 osób.

Już trzy razy powtarzała się ta smutna historia. Wprawdzie dla grupy VII i VIII była wyznaczona sala 17, lecz niestety ta została zajęta przez inne grupy.

„Prosimy o trochę miejsca, cnie my chodzić na ćwiczenia” — wołają studenci III Górniczego. Przypuszczamy, że słuszne ich żądania nie pozostaną bez echa.

Aset

Czarne i białe

Wchodzimy do Dziekanatu Wydziału Górniczego. Są tam dwa pokoje. Różnicę między nimi łatwo zauważyć.

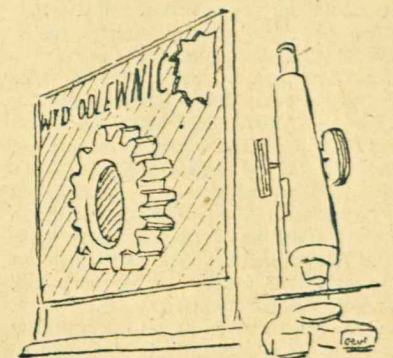
Pokój pierwszy: Dwie panie, stolik, herbatka drugie śniadanie. Biurka zawalone stertami indeksów. Dla interesantów odpowiedzi typu: nie, nie wiem, jeszcze nie są godziny przyjęć, już po pierwszej, jutro.

Pokój drugi: Kierowniczka Dziekanatu, stała zapracowana; śmiem twierdzić, że nie ma czasu na drugie śniadanie. Wszystkie sprawy załatwia szybko i rzeczowo. Poza tym znana jest z pracy w Radzie Miejskiej ZMP.

Wolelibyśmy żeby i w pierwszym pokoju Dziekanatu było wszystko korrekt.

Niedbalstwo czy nadgorliwość?

Piękny był pochód Pierwszomajowy.



Pięknie wyglądały barwne plansze i emblematy niesione przez studentów naszej uczelni. Teraz już straciły swoje piękno, stoją bowiem od 1 maja w korytarzu, naprzeciw Z. U. i K. U.

Nie wiadomo czy z niedbalstwa czy w oczekiwaniu na 1 Maja 1954 roku zaważają, pokrywają się kurzem i niszczenia. Dotychczas pozostały jeszcze dwa „rekwizyty”, wydziału Odlewniczego i przypuszczalnie Geologicznego.

„Zbliża się wrzesień” — tak czytamy w odezwie wiszącej w A 1.

Za wcześniej czy za później?

Chyba za wcześniej, gdyż — „Niech żyje 1 maj...” głosi piękne hasło witające wchodzących na pierwsze piętro.

Jak długo jeszcze oglądać będziemy „aktualne” hasła i zniszczone „ekspozaty”?

Aset



Czy nie macie innego zajęcia?

Zachowanie studentów w DA przy ul. Reymonta 17 pozostawia niekiedy bardzo dużo do życzenia.

Szczególnie wielkie rozluźnienie dało się zauważyć wśród studentów III roku Wydz. Górniczego, którzy mimo to, że podpisali oświadczenia o znajomości regulaminu DA nie starają się postępować według niego i czas wolny od zajęć uprzyjemniają sobie grą w karty. W dniu 9. XI. 53 r. podczas kontroli przeprowadzonej przez Radę Mieszkańców grali w karty: kol. kol. Książek Tadeusz, Rozner Czesław, Sokulski Andrzej z pokoju 113 oraz kol. kol. Rogalski Witold, Maciążka, Wilczarek z pokoju

14. Koledzy ci, jak się okazało w rozmowie, nie mają czasu na czytanie książek, na chodzenie do kina, teatru, ale na karty czasu nie brakuje. Szczególną uwagę zwraca na siebie kol.



Rozner, który do ostatniej Komisji Dyscyplinarnej nie zgłosił się o otrzy-

